

echo

KRAKOWA

ROK XII PISMO POPOŁUDNIOWE Nr 196

Kraków, piątek 23 sierpnia 1957

Dziś decydująca próba sił! 5 potężnych kompresorów tłoczy sprężone powietrze do pontonów, które mają unieść wrak statku z 60-metrowej głębiny

Od czwartku godz. 19.01 czasu polskiego 5 kompresorów tłoczy trzydziestoma wężami sprężone powietrze w pontony mające podnieść wrak statku „Consul Carl Fisser” z dna fiordu Valderhaug.

Jeszcze w czwartek wieczorem nurkowie pracujący pod ciśnieniem 6 kilogramów na centymetr kwadratowy powierzchni ciała dokonywali cudów podwodnej akrobacji, wdrapując się na okrągłe pontony — z wężami, które mieli tam przytwierdzić.

Nurkowie pówrócili teraz z 60-metrowej głębiny na pokład „Światowida” oraz „Czapli”, ale pozostają w pogotowiu, aby w razie potrzeby zejść natychmiast na dno fiordu.

Pełnomorski holownik „Swarożyc” stoi pod parą, czekając na ukazanie się wraka, którego natychmiast ściąganie na mieliznę koło Renavik, w sąsiednim fiordzie.

W związku z tym wynikałam kwestia użytkowania mielizny, tzw. „koński” problem. Otóż według prastarego prawa norweskiego statek może bez zgody właściciela gruntów nadmorskich przebywać na wodach przybrzeżnych tylko tam, gdzie konie nie mogłyby gruntować, ale musiałyby pływać. Gdyby wrak miał być osadzony na płyszym miejscu, to Polacy będą musieli ubiegać się o zgodę właścicieli gruntów nadmorskich rybackiej wioski Renavik.

Oczywiście będzie to tylko grzecznościową formalnością, a niewątpliwie jest to najmniejszy kłopot, jaki ubiegłej nocy zaprzęta głowę kapitana Kubickiego.

Kpt. Kubicki, i kierownik akcji zapewnił załodze ratowniczej wszystkie środki bezpieczeństwa. Sam zresztą, podobnie, jak i załoga, jest

MOSKWA

Agencja TASS powołując się na ukazujące się w Bejrucie pismo „Telegraphie” donosi, że władze libańskie odebrały członkom delegacji libańskiej, która powróciła z VI Festiwalu w Moskwie, paszporty i dowody osobiste.



Nowa gwiazda „DEFY”, młoda aktorka filmowa NRD — Ewa-Maria Hagen.
Fot. — CAF

mocno wyczerpany ciężką, napiętą walką z żywiołem.

Dzisiejszy piątek jest rozstrzygającym dniem, w którym zatopiony wrak ma wypłynąć na powierzchnię.



Matadorzy z Bogoty wprowadzili innowację do swych popisów na arenie — skok o tyłce poprzez rogi byka. Jak widać Kolumbijczycy są bardziej żądni sensacji, niż Hiszpanie...
Fot. — CAF

Coraz lepsze filmy

Na naszych ekranach:

- „Bohaterowie są zmęczeni”
- ◆ „Kochanek lady Chatterley”
- ★ „Sprawa Mauriziusa”

Już wkrótce ukażą się na naszych ekranach nowe filmy zakupione za granicą przez Centralę Wynajmu Filmów.

Najciekawsze spośród nich — to obrazy francuskie. Znajdują się wśród nich bardzo głośny na Zachodzie film pt.: „Bohaterowie są zmęczeni”. Doskonale ukazane egzotyczne tło, którym jest murzyńskie państwo w Afryce Środkowej, interesujący psychologicznie problem ludzi wykołejonych przez minioną wojnę, świetne kreacje aktorskie powodują, że film ten zalicza się do rzędu

◆ Adam pisze do Wandy
◆ aresztowany opowiada bajki
◆ samochód i jego tajemnice
4806 zegarków z przemytu zdeponowano w NBP

Aferzyści z Wiednia — w areszcie

Warszawska Prokuratura zakończyła dochodzenie w sprawie przemytu 4806 zegarków z Wiednia do Polski.

W końcu marca br. przez punkt graniczny w Cieszynie przejeżdżali własnym samochodem marki „Ford Cunston” dwaj obywatele szwajcarscy Bernard Bass, właściciel przedsiębiorstwa samochodowego w Wiedniu i Franz Keimar, stolarz z zawodu. W czasie wypełniania formularzy związanych z przyjazdem do Polski, Bass podał, że posiada 1550 szylingów, 45 fr. szwajcarskich i 12 marek niemieckich. Na pytanie celnika, czy nie mają oni towarów do ocelenia, Bass odpowiedział, że mają tylko osobiste rzeczy.

W Oświęcimiu, przed dworcem PKP, samochód zatrzymano i poddano rewizji.

Znaleziono w bagażniku 3.049 zegarków różnych firm. Samochód wraz z pasażerami przekazano natychmiast do

Warszawy. Dokładniejsza rewizja samochodu ujawniła w skrytce, w drzwiach, 1.757 zegarków!

Pod tylnym siedzeniem znaleziono koperty adresowane do „Wandy” i „Stefana”. W liście do „Wandy”, podpisanym przez „Adama” była informacja — „wysyłam ci zegarki, jak je spieniężysz, rozszesz otrzymać dużo więcej”.

Wkrótce rozszyfrowano tajemnicę Wandy R. mieszkanki Warszawy. Wanda R. wyjaśniła, że list ten pisał Adam Feldon, który wyemigrował z Polski w 1956 r. i osiedlił

(Dalszy ciąg na str. 2)

Rozpoczyna się podłączanie aparatów na „5”

Ponad 200 a nawet więcej telefonów zostaje dziennie podłączonych. Do tej pory pocztą uruchomiła już ponad 1000 aparatów i zaczyna podłączać telefony rozpoczynające się na „5”.

Wojewódzki Zarząd Łączności nie zatawia już żadnych wniosków o telefony zastępcze. Należy też zaniechać interwencji o przyspieszenie podłączeń, ponieważ to opóźnia planową pracę. (lw)

Incydent izraelsko-syryjski

KAIR

Jak donoszą z Ammanu, na granicy izraelsko-syryjskiej doszło wczoraj do starcia między oddziałami syryjskimi i izraelskimi, podczas którego zginęło trzech żołnierzy izraelskich.

Jak oświadczył rzecznik armii jordańskiej, 6-osobowy patrol izraelski wdarł się na terytorium Syrii na skutek czego wywiązała się strzelanina.



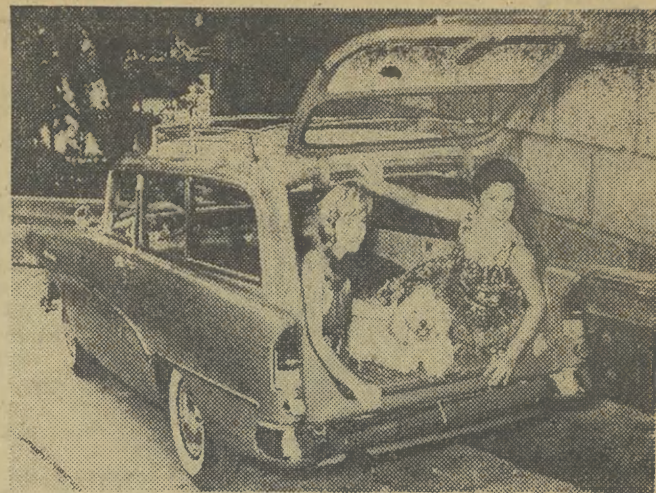
Wyglądam bardzo śmieśnie i nazywam się „Bujao” czyli po prostu w przetłumaczeniu na polski „nie chcę”. Jadę właśnie samolotem ze stolicy Tybetu przez Moskwę do Pragi gdzie zamieszkałam w ogrodzie zoologicznym. Z radziecką stewardesą ułożyliśmy wzajemne stosunki na stopie pokojowej podobnie jak z pasażerami niezależnie od narodowości i języka.

Kiedy wystartuje sztuczny satelita Ziemi? radzieckiej produkcji?

NOWY JORK

Jak podaje korespondent agencji United Press w San Francisco, przebywający tam na międzynarodowym zjeździe specjalistów w dziedzinie elektroniki uczonej radziecki dr W. Kocielnikow oświadczył, że Związek Radziecki wypuści sztuczny satelitę Ziemi przed końcem przyszłego roku.

Kocielnikow oznajmił na konferencji prasowej, że radziecki sztuczny satelita wywindowany zostanie za pomocą rakiet na wysokość większą od tej, na której ma krążyć amerykański sztuczny księżyc.



W MOTORYZACJI — WCIĄŻ COŚ NOWEGO

Osobliwością nowego typu samochodu „Opel” jest to, że tylne drzwi otwierają się do góry, co znacznie ułatwia wyjmowanie bagażu.

Fot. CAF

Lotnictwo angielskie bombarduje terytorium Jemenu!

KAIR

Angielskie samoloty wojskowe kontynuują naloty na miasta i wsie Jemenu.

Jak podaje prasa egipska, przedstawiciel Jemenu w Kairze Abu Taleb otrzymał w środę od króla Jemenu — Ammeda depezę informującą, iż samoloty angielskie zbombardowały miasto Kataba. Wiele domów zostało zburzonych. Bombowce angielskie dokorowały także naloty na miejscowość Szukeir (Jemen południowy). Żołnierze jemeńscy zestrzelili jeden samolot brytyjski. (t)

A jednak u nas więcej...

Ile piją? Czechosłowacy

PRAGA

Według danych opublikowanych w dzienniku „Rude Pravo” z 21 bm., Czechosłowacja zajmuje siódme miejsce na świecie pod względem spożycia czystego alkoholu na jednego obywatela. (W Czechosłowacji przypada na jednego obywatela 2,99 litrów rocznie, a w Polsce 3,03).

Ile może zarobić oszust spotkawszy naiwnych?

Poznańska milicja ujęła niejakiego Ryszarda Worocha, nigdzie nie pracującego, który „trudnił” się pośrednictwem pomiędzy „Motozbytem” a pragnącymi kupić samochody.

Rozповідаjąc znajomym, że ma szerokie stosunki wśród odpowiednich władz, szukał klientów na samochody. Naiwnych, którzy wpłacali zaliczki na kupno aut nie brakowało.

Według dotychczasowych wyników śledztwa Woroch pobrał od naiwnych 172 tys. złotych „zaliczek”.

Radioamator pomógł ciężko choremu

BONN

Radioamator — krótkofalowiec z Konstancji — Hans Wieser, manipulując nocą przyswym aparacie złapał wezwania radiowe z Algieru, przeznaczone dla Francji a zawierające prośbę o natychmiastowe przysłanie szczepionki przeciwko paraliżującej dżięciemu. Ponieważ wskutek zakłóceń atmosferycznych nie mógł nawiązać kontaktu ze stacjami amatorskimi we Francji, Wieser powiadomił jeszcze tej samej nocy garnizon francuski w Konstancji, który przesłał drogą radiową meldunek do Paryża. Stamtąd szczepionka została natychmiast wysłana.

41-letni radioamator — H. Wieser otrzymał w 1956 r. nagrodę im. Krzysztofa Kolumba, ufundowaną dla radioamatorów przez Genuę,

Wrocławskie kino — gigant mieści 5 tys. widzów

W olbrzymiej Hali Ludowej we Wrocławiu urządzone zostało kino, którego będzie mogło pozazdrościć każde miasto w Polsce. Kino obliczone na 5 tys. miejsc, ma ekran o powierzchni 80 m², wykonany z posrebrzanego płótna,



WSZYSTKO DLA PODRÓŻNYCH I... REKLAMY Dom Mody w Monachium urządził pokaz w... samolocie linii KLM, krążącym nad Alpami Bawarskimi — Afrykańska modelka „Bimbi” prezentuje strój jesienny.

Fot. CAF

Instrukcja ministra kultury i sztuki

Nowy zakres działania rad narodowych w dziedzinie kultury

Minister kultury i sztuki wydał instrukcję w sprawie tymczasowego ramowego działania i organizacji wewnętrznej oddziałów i wydziałów kultury prezydiów rad narodowych.

Omawiając zakres działania wydziału kultury prezydium wojewódzkiej rady narodowej.

Aferzyści z Wiednia w areszcie

(Dokończenie ze str. 1)

się w Wiedniu. Przesyłał on do niej kilkakrotnie paczki i nadsyłał liczną korespondencję.

W kopercie drugiej, adresowanej do „Stefana” znajdowały się 2 listy do „Olka” i „Adama” donoszące o wysycie.

Bass i Keimar nie przyznali się do przemytu zegarków. Bass w śledztwie opowiedział niewiarygodną bajeczkę, że zegarki miał odwieźć z Wiednia do Berlina Zachodniego za co miał otrzymać 10.000 szylingów.

4.806 przemycanych zegarków zdeponowano w NBP, zabezpieczono również samochód. Obaj przemytnicy odpowiadzą przed sądem.

Pokaz filmów dziecięcych w Wenecji

RZYM

Wyniki pokazu filmów dziecięcych w Wenecji: Pierwszą nagrodę otrzymał film japoński „Mały Tatchan”.

W dziale filmów rozrywkowych dla dzieci w wieku do 7 lat, nagrodzono film prod. niemieckiej „Krasnoludki” dla dzieci od 8 do 12 lat film radziecki „Królewna Śnieżka”, a dla dzieci w wieku od 12 do 16 lat film hinduski „Latarnia morska”.

Jury przyznało specjalną nagrodę filmowi hiszpańskiemu „Wielki dzień”.

Film angielski „Codziennie z wyjątkiem Bożego Narodzenia” otrzymał pierwszą nagrodę w dziale filmów dokumentalnych.

Z powodu grypy (azjatyckiej) mecz piłkarski odwołany

Po raz pierwszy w historii rozgrywek piłkarskich I ligi angielskiej odłożono mecz z powodu choroby graczy. Drużyna z Sheffield odwołała spotkanie mecz z Manchesterem, ponieważ większość jej czołowych graczy zachorowała na grype azjatycką.

Nagrody za twórczość w dziedzinie urbanistyki i architektury

Jedną z uchwał Rady Ministrów ustala wysokość nagród za twórczość w dziedzinie urbanistyki i architektury. Uchwała wprowadza trzysobne nagrody, przy czym najwyższa nie może przekraczać kwoty 25 tys. zł., najmniejsza zaś wynosi 10 tys. zł.

Profesy przeciwko dumpingowi amerykańskiemu

Wzrastający stale dumping pszenicy (konkurencyjna sprzedaż po niższych cenach) amerykańskiej za granicą wywołuje protesty w innych państwach, eksportujących pszenicę, a zwłaszcza w Kanadzie.

Komentator finansowy „New York Times” analizując to zagrożenie, przyznaje, że zwiększenie tego dumpingu odbywa się kosztem innych państw eksporterów, gdzie wzrastają zapasy nie sprzedanej pszenicy.

Nowy rząd kanadyjski — podkreśla komentator — jest bardzo zaniepokojony zagrożeniem zbytu pszenicy, przy czym za niepomyślną sytuację w tej dziedzinie wini się częściowo Stan Zjednoczone.

Również Australia uskarża się na dumping pszenicy amerykańskiej na Dalekim Wschodzie.



POLSKA PORCELANA IDZIE W ŚWIAT

Belgia, Brazylia, Holandia, Indie, Jugosławia, Turcja, Włochy i Wielka Brytania — to aktualna lista krajów, do których eksportuje wyroby Fabryka Porcelany „Bogucice” w Katowicach. Ogółem z 130 tonowej miesięcznej produkcji około 35 ton zakupują zagraniczni odbiorcy. „Bogucice” produkują m. in. porcelanę użytkową, zastawy stołowe, serwisy do kawy, komplety deserowe, komplety dla zakładów żywienia zbiorowego. Na zdjęciu: Sabina Miller dokonuje przeglądu porcelany.

CAF — fot. Seko

» Tytułem próby «

Wyjazd amerykańskich dziennikarzy do ChRL

NOWY JORK

Rząd USA zlagodził zakaz podróży do Chińskiej Republiki Ludowej i zezwolił 24 reporterom na wyjazd do tego kraju „tytułem próby”.

Krajowa Loteria Pieniężna W trzecim dniu losowania...

Table with lottery numbers and amounts. Columns include prize amounts (e.g., 30,000 zł) and winning numbers (e.g., 125505, 117393).

Co wykazuje kontrola wód na stopień radioaktywności w Szwajcarii?

GENEWA Komisja federalna do badania radioaktywności powietrza, opadów i wód przedstawiła rządowi federalnemu swój pierwszy raport.

Stwierdziła ona nieznaczny wzrost radioaktywności powietrza i opadów. Ocena ta opiera się na badaniach przeprowadzanych przez stacje aerologiczne w PAYERNE.

Kontrola jeziora Neuchatel, Rodanu oraz kontrola wód Jeziora Lemana wykazała również wzrost radioaktywności. Komisja zaznacza w swym raporcie, że wzrost ten pozostaje jednak w granicach dopuszczalnych.

Niepokojący natomiast jest wzrost radioaktywności wód w zbiornikach. Wody te pija ludzie i zwierzęta. Dotychczas skontrolowano 10 zbiorników jurajskich. Wody deszczowe znajdujące się w nich wykazują radioaktywność przekraczającą dopuszczalną granicę.

Ludność korzystająca wyłącznie z tych wód narażona jest więc na poważne niebezpieczeństwo. Przeprowadzone przez komisję badania dotyczyły wyłącznie promieni beta i gamma. Nie badano zupełnie radioaktywnych promieni alfa. Raport komisji przedstawiony został władzom. (w)

Przenośny budynek cyrkowy

W planach Zjednoczonego Przedsiębiorstwa Imprez Rozrywkowych znajduje się budowa drewnianego półstałego budynku cyrkowego.

Budynek ten, który będzie można rozbiierać i przewozić, umożliwi urządzanie przedstawień nawet zimą. Prócz areny, budynek posiadać będzie również scenę.



MEKKA. Przed wejściem do świątyni trzeba się ogolić i przebrać w białe szaty... Fot. CAF

VII dzień procesu Władysława Hartmana

Mit trwał 24 godziny

że śledztwo przeciw pracownikom prokuratury miało być odwetem b. Komitetu do Spraw Bezpieczeństwa w stosunku do Generalnej Prokuratury, która przygotowała proces wyższych urzędników b. Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego — Różańskiego, Fejgina i Romkowskiego.

Na tle tej domniemanej rozgrywki Urasiński przedstawił się jako bezsilny człowiek w trybach wielkiej maszyny. Poniężej żądano od niego przyznania się do winy, potwierdzał wszystkie zarzuty pod wpływem strachu. Co więcej, sam wymyślał historie na kanwie reminiscencji z pracy w prokuraturze. I wreszcie, aby obronić swoich dawnych przełożonych przed władzami śledczymi, podał nazwiska osób niewinnych — adwokatów Halperna, Wienera i radcy prawnego Giza.

Mit o ofierze trwał tylko 24 godziny. Gdy przeminęło pierwsze wrazenie i publiczność ostygła z emocji, zrodził się zdrowy rozsądek. W ogniu pytań sądu i stron Urasiński stracił kontenans. Nie potrafił

logicznie wyjaśnić, dlaczego podtrzymywał te rzekomo wymuszone zeznania jeszcze po październiku, kiedy nie mu nie mogło grozić, a odwołał je dopiero w marcu. Trudno mu było przekonywająco wytłumaczyć niezwykły zbieg okoliczności, że sprawy będące wytworem jego wyobraźni — rzeczywistości istniały. I wreszcie nie uzasadnił konieczności zatajenia nazwisk prokuratorów, co do których władze śledcze miały pewne podejrzenia, kosztem narażenia niewinnych ludzi.

Mimo kilkakrotnych pytań, Sąd nie otrzymał rzeczowej odpowiedzi na pytanie, dlaczego Urasiński udzielał Hartmanowi informacji o prowadzonych przez siebie sprawach. Na domiar wszystkiego oskarżony wyjaśnił, że wynagrodzenie pobierane przez Hartmana za te informacje od klientów nie nasuwały mu żadnych podejrzeń, co już zakrawa na naiwność. Stwierdził wcześniej fakt pożyczania pieniędzy też daje wiele do myślenia. Cóż więc dziwnego, że Urasiński w końcu

wym stadium pytań nie mógł utrzymać nerwów na wodzy. Jedno z pytań prokuratora określił wręcz jako pytanie pod adresem producenta butów.

W chwilę później przysł mił ofiary. Konfrontacja Urasińskiego z Chachlowskim rozwiała wiele wątpliwości. Chachlowski, który w tym momencie miał szansę oczyszczenia się z części zarzutów, nie skorzystał z tej okazji. Widać wolał szczere przyznanie się do winy niż błędną i śliską drogę takiej obrony. Na pytanie, czy podtrzymuje swoje poprzednie zeznania, odparł spokojnie: Tak jest, podtrzymuję.

Czym więc były rewelacje Urasińskiego? Czyżby znowu osobiście taktiką obrony, posuwającą się aż tak daleko. W istocie wydaje się, że b. prokurator stanął przed alternatywą — przyznać się do winy albo odwołać zeznania złożone w śledztwie. Aby to zrobić w sposób przekonujący, musiał podważyć zaufanie do władz śledczych. Niedawno w ten sam sposób Hartman kładł swoje zeznania złożone

WIADOMOŚCI z KRAJU

22 bm. — w trzecim dniu Światowej Konferencji Naukowej — obradowało sześć komisji problemowych: jedności ruchu nauczycielskiego, sytuacji szkoły i nauczyciela w świecie, wychowania młodzieży w duchu patriotyzmu i przyjaźni między narodami, „karty nauczyciela”, szkolnictwa zawodowego i młodych nauczycieli.

Z popularnego cyklu poetyckiego, wydanego przez PIW, ukazał się ostatnio nowy tom: „W mroku gwiazd”, zawierający wiersze wybitnego poety z okresu Młodej Polski — Tadeusza Micińskiego. Utwory tego poety już od 50 lat nie były drukowane.

Od początku bież. roku w Szczecinie osiedliło się na stałe około 500 rodzin repatriantów, przybyłych ze Związku Radzieckiego. Miejscowe władze dołożyły starań, aby powracającym do kraju rodakom ułatwić pierwsze kroki w odczynieniu oraz dopomóc w urzędzeniu się i znalezieniu pracy odpowiedniej do ich kwalifikacji.

W trzecim dniu „rozprawy pleszewskiej”, toczącej się przed sądem doraźnym w Kaliszu przesłuchano dalszych 30 świadków. Potwierdzili oni słuszność zarzutów aktu oskarżenia w stosunku do osk. osk. Grześia i Bartosiaka.

w śledztwie na karb nacisku psychicznego, teraz jego uciec poszedł dalej, mówiąc o groźbie niedozwolonych metod.

Wprawdzie pytania stron osłabiły wymowę rewelacji Urasińskiego, lecz nie można przejść nad nimi do porządku bez pozostawienia niedomówień w przewodzie sądowym. Wychodząc z tego założenia Sąd postanowił poddać przeprowadzone śledztwo wnikliwej kontroli. I słusznie, chodził bowiem o poznanie całej obiektywnej prawdy, jaką by ona nie była.

Na zakończenie wczorajszej rozprawy przed Sądem stanął b. zastępca kierownika II komisariatu MO w Krakowie — Władysław Buchta. Oskarżony o przekazanie Hartmanowi 5 tysięcy złotych za uchylenie aresztu wobec Emila Świadka i wypuszczenie na wolność za wynagrodzeniem handlarzy mięsem Śmiałka i Rogody — nie przyznał się do winy. Wręczenie pieniędzy Hartmanowi wytłumaczył tym, że uważał go za adwokata. Na tym rozprawie odcroczono do poniedziałku, kiedy to zostanie przesłuchany ostatni z plejadi oskarżonych — b. nacelnik Wydziału Śledczego KW MO — Józef Drożdż.

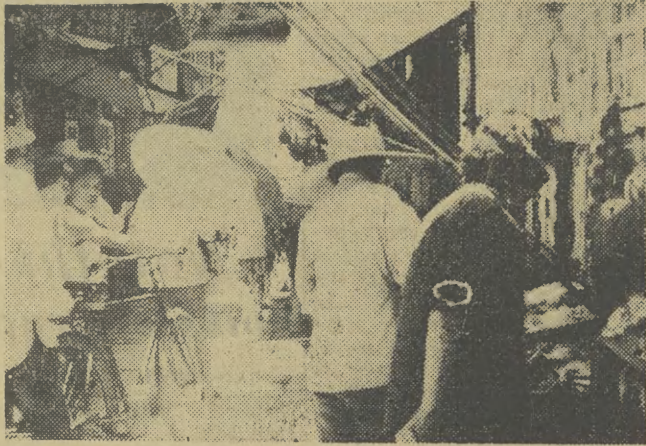
W. KAIDER

Ulica chińskiego miasta — to jedna z najbardziej zatłoczonych, najgłośniejszych ulic świata, — ale to wcale nie oznacza, że nie rządzią nią żadne prawa. Przeciwnie. Dzwonią i krzyczą — tylko sprzedawcy. Wszystkich obowiązuje uprzejmość — zasada święcie przestrzegana. Stąd tłok nie sprawia przykrości, nikogo nie wyprowadza z równowagi. Człowiek potrącony — uśmiecha się. Tak — ale to Chiny...



Ulica chińskiego miasta

(korespondencja własna)



Rikszy są w Chinach setki tysięcy. Nasz sprawozdawca widział w Pekinie riksze oznaczone cyfrą 28.796. Wszystkie riksze są rowerowe — ostatnie, ciągnięte bezpośrednio przez człowieka, zlikwidowano przed dwoma-trzema laty. Większość rikszarzy zrzeszona jest w sp.dzielniach.



To cie ZACIEKA

Nowy bombowiec amerykański typu B-58 Hustler dzięki czterem reaktorom może osiągnąć szybkość dwa razy większą od szybkości dźwięku. Załoga składa się z 3 osób.

W Hadze ma powstać park dla niewidomych. Będą w nim rosły kwiaty o bardzo intensywnym zapachu, a nazwy ich umieszczone na specjalnych tabliczkach napisane będą alfabetem Braille'a.

Z programem wizyt oficjalnych: prezydent Francji Coty uda się w przyszłym roku do Portugalii, przed tym jednak powita w Paryżu prezydenta Niemieckiej Republiki Federalnej Theodora Heussa.



Na ulicach Kantonu — to już dalekie Południe! — owoców nie brak. Banany, ananasy, arbuzy — i wiele takich, których nie potrafimy nazwać. Ceny? W pierwszych dniach sezonu „ananasowego” cena jednego ananasa, ważącego pół kilograma sięgała pół juana (wartość juana równa się mniej więcej dwudziestu pięciu złotym).

„Reklama jest dźwignią handlu!” — tę zasadę, jak widać na zdjęciu, chiński handel, także ten uspołeczniony, respektuje. Jest to tym bardziej konieczne, że tam klient ma możliwość wyboru sklepu — wszystkie są nieźle zaopatrzone. Fot. Artur Rostowski

W dzielnicach odleglejszych od centrum Pekinu co krok spotkasz mieszczącą się na wózku restaurację. Każda poleca swoją specjalność: pierożki przygotowane i gotowane na oczach klienta, smażoną na oleju marchewkę i — oczywiście — ryż. Ceny umiarkowane — gości nie brak.

Notatki uczestnika polskiej wyprawy alpejskiej (II)

(Korespondencja własna)

Niedziela — 11 sierpnia.

Zaczynamy się nieco niepokoić o Grońskię. Wyszedł w środe wieczorem, dzisiaj powinien być w bazie.

Jednocześnie robimy przygotowania do najtrudniejszej skalnej drogi alpejskiej — filar Bonattiego na Dru. Wychodzimy na miasto dokonać zakupów. Prasa donosi o wielu wypadkach śmiertelnych w ostatnich dniach. Prognoza pogody, otrzymana z Lyonu, nie brzmi pomyślnie. Na niebie, wysokie, włókniste chmury. Wstrzymujemy resztę zakupów.

Mimo to Biel, Warteresiewicz i Utracki wychodzą w południe pod zachodnią ścianę L'Aiguille Verte. Po południu przed nagłą gwałtowną burzą chronimy się pod dachem kawiarni. Nieskończone rzędy samochodów lśnią na deszczu. Z głębi dobiega ściszona melodia walczyka. Z ulgą myślimy o tym, że nie jesteśmy teraz w ścianie Dru. Byłoby kiepsko.

Przerwa w deszczu — biegiem do campingu — Grońskię jeszcze nie ma. O naszym pod Vertem nie ma się co martwić, jeszcze nie zdążyli wejść w ścianę.

Poniedziałek.

Spotkanie w mieście z Berardinim (zdobywca zachodniej Dru i południowej ściany Aconcaguy) i Zuławskim. Prasa donosi o przerwaniu akcji na Eigerze. Jeden Włoch uratowany i jego towarzyszy jeszcze żyje — ale już do niego nie dojdą. Po 2 Niemcach nie ma śladu. Lionel Tekkey oświadcza przez radio, że uważa dalszą akcję za niemożliwą i wraca do Chamonix.

Co z Grońskim? Co gorsza dowiadujemy się, że trójka Polaków Jurek Mikiewicz, Andrzej Wilczkowski i Marek Szeński z drugiej grup weszła w niedzielę rano w południową ścianę L'Aiguille Verte. O 5-tej po południu widziano ich 300 m od szczytu.

tu. Niewesoło. Noc w takiej ścianie, w burzy i śniegu. Tymczasem wracają nasi z pod Vertu.

„Nocowaliśmy pod kamieniem w luksusowych warunkach. Biejąca woda, elektryczne oświetlenie, aklimatyzacja i efekty akustyczne za darmo” — mówią z humorem, chociaż nadają się przede wszystkim do przepuszczenia przez wyżymaczkę. Ale humor gasnę, kiedy dowiadują się o sytuacji z Grońskim i kolegami na ścianie Vertu.

Zapada decyzja, jutro rano akcja.

Wtorek.

Wstajemy o 4-ej rano. Nie spałem, bolą mnie barki od jakiegoś postrzału. Ubieram się szybko, myśląc, że niewesoło zaczyna się ten dzień — dla mnie dosyć szczególny — dzisiaj kończę 25 lat. Nie ma czasu zresztą o tym myśleć. Idzie nas ośmiu, oraz niezwykle uczynny Berardini, szukać Grońskiego. Groński poszedł z dwoma Jugosłowianami trawersować grań Mont Blanc (patrz zdjęcie ze stacji kolejki). Miał wyjechać kolejką na L'Aiguille du Midi, zejść na Col du Midi a potem przez Mont Blanc du Tacul, Mont Moudit (dosłownie: „Góra Przekłeta”), potem na Mont Blanc i zejść do wysokiego, nie zagospodarowanego schroniska Vallot. Po raz ostatni widziano ich we czwartek rano w starym zwanym schronisku na Col du Midi.

6-ciu Polaków pojedzie zębatką do schroniska Tete Rousse i stamtąd przez L'Aiguille du Couer do Vallota.

Witek Udziela i ja pojedziemy trasą Mojżesza — (tak wszyscy nazywamy Grońskiego) kolejką na L'Aiguille du Midi i zejdziemy na Col du Midi. Może będą jakieś ślady, może zawrócili, może dowiemy się czegoś w obserwatorium (cosmique) meteorologicznym?

Jadąc kolejką nie mamy czasu podziwiać konstrukcji kolejki. A jest co podziwiać! Zakończona w roku 1954, kolejka pokonuje różnicę wzniesień między 1033 m n.p.m. a 3842 a więc ok. 2800 m względnie nieco mniej, bo stacja górna nie stoi na samym szczycie L'Aiguille du Midi. Między stacją pośrednią na Plau L'Aiguille (2350 m n.p.m) a stacją szczytową jest prawie 1500 metrów różnicy wzniesień bez podpory! Jest to najwyższa na ścianie kolejka linowa.

Nieliczni turyści wysiadają na Plau d'Aiguille. Wyżej jedzie z nami tylko kilku robotników. Wsiadamy przez tunel, przebijający dwie strome turnie i przez łączący je most wchodzimy na stok, prowadzący w kierunku Col du Midi. Tu, gdzie przy normalnej

ogrodzie zbiega się ścieżką przepiękna przez warunki — panują teraz warunki polarnie zimy. Wiatr spycha z nóg, olbrzymie zaspy po das, śnieg zaczyna to twarzyć. Trzeba ubrać kurtkę puchowa, założyć raki rekawice i związać się lina.

Przebijamy się z trudem, idąc w dużych odstępach aby zabezpieczyć się przed wpadnięciem w szczylinę lodową. Przy świeżym śniegu — szczyliny to poważne niebezpieczeństwo: na pozornie gładkim polu śnieżnym cychają ukryte pęknięcia, pokrywane lodowicę gęstą siatką. A mają do 100 i więcej metrów głębokości. Lawirujemy więc, aby ich uniknąć, dochodząc w końcu do pustej budy na Col du Midi i do obserwatorium.

Nic. Żadnych śladów. Obsługa obserwatorium nie widziała nikogo. Sytuacja staje się coraz poważniejsza. O ile Groński nie doszedł do Vallota, należy się liczyć z najgorszym.

Wracamy. W ciągu kilku godzin akcji przemoczyło nas zupełnie. W Chamonix spotykamy grupę, która wyjeżdża od schroniska Couvercle, pod L'Aiguille Verte na pomoc trzem kolegom, uwięzionym na tym szczycie. Brak o nich nadal jakiegokolwiek pomyślniej wiadomości.

Siedzę jak na ironii w Bar du Soleil „Pod Słońcem” rozgrzewając przemarznięte ciało gorącą kawą. Leje bez przerwy. W prasie są już wiadomości o Polakach, którzy nie zeszli z gór. Z coraz większą nadzieją czekamy wieści od ekip ratowniczych.

Przewodnicy z Chamonix, a co za tym idzie, cała tutejsza opinia publiczna — są przekonani, że powrót naszych towarzyszy nie jest możliwy. Jest koło godziny 17, roztrząsamy ostatnie szanse naszych kolegów w rozmowie z Krystyną, kiedy nagle widzimy na ulicy ciągnącą hałaśliwie grupę Polaków.

Uratowani — krzyczy Krystyna wybiegając za nimi. Błyskawicznie płacę kelnerce — kelnerka z sympatią woła: co za szczęście, wrócili Polacy z Vertu!

Rzeczywiście, mieli szczęście. Wrócili po niezwykle ciężkim bławaku pod szczytem schodząc na stronę lodowca Charpona kuluarem, czyli żelebem o charakterystycznej pazowie „Y”. Schodzą na los szczęścia, pomimo kompletnego braku wiadomości. Przypadek sprowadził ich do tego żelebu, który jest nieco mniej narażony na lawiny, niż normalna droga zejściowa, kuluar Wympera. Nocują w niezagospodarowanym schronisku Charpona i cało, o własnych siłach schodzą do Chamonix. Tu powstaje sensacja, wywiady (Dokończenie na str. 4)

6 tys. zł za... przeniesienie teczki

Na terenie oświęcimskiego MHD zlikwidowano szajkę złodziei

Ostatnio zlikwidowano szajkę złodziejską, działającą na terenie MHD w Oświęcimiu. Członkowie tej szajki, posiadający niezłe uposażenie w MHD, postanowili jeszcze „dorabiać”.

Pod zarzutami szeregu nadużyć gospodarczych aresztowano: dyrektora MHD w Oświęcimiu — Władysława Dzięgielewskiego, kierownika administracyjnego — Kazimierza Zwińczaka, gł. księgowego — Anzelma Natonika i innych.

Pieniądze z kasy MHD do prywatnych kieszeni płynęły różnymi drogami. M. in. podwyższano rachunki, wystawione przez rzemieślników za usługi wykonywane na rzecz MHD, a różnicę pobierano dla siebie. I tak np. rachunek wystawiony przez Michała Panka, wykonującego urządzenie sklepowe na sumę 15 tys. zł — pracownik MHD Gawęda „poprawił” na sumę 45 tys. zł. Pankowej wypła-

ciono 15 tys. zł, natomiast 30 tys. zł poszło do podziemia z tym, że udział określano według zajmowanego stanowiska w przedsiębiorstwie. Dzięgielewski otrzymał więc 17 tys. zł, Zwińczak — 11 tys. zł, pozostała reszta dla Gawędy „za fatygę”. O zuchwałstwie i bezczelności sprawców nadużyć w inkasowaniu gotówki dla własnych potrzeb niech świadczy fakt, że na „zaliczki” Dzięgielewski czy Natonik pobierali jednorazowo 10 tys. zł.

Kiedy w kwietniu br. do MHD w Oświęcimiu przyjechał na zamknięcie bilansu i kontrolę Inspektor Wydziału Finansowego Przemysłu WRN ob. Godzik, dyrektorka zadecydowała, że należy mu dać „upominek”, aby mógł jak najlepiej wspominać kontrolowaną placówkę. I znowu pod piaskowym „zaliczkiem” pobrano pieniądze dla Godzika w sumie 1.000 zł, przy-

okazji Dzięgielewski wziął 1.500 zł.

Nie pomijano również i innych możliwości. Przy przeprowadzce biura do nowego lokalu, do której to czynności byli zaangażowani wszyscy pracownicy w godzinach pracy, szajka Dzięgielewskiego i Zwińczaka sporządziła fikcyjne rachunki dla pracowników transportu, pobierając 6 tys. zł. I znowu tym razem największy udział w zyskach przypadł Dzięgielewskiemu, który przeniósł podczas przeprowadzki jedynie... własną teczkę.

Oprócz manipulacji pieniężnych próbowano również i innych. Gł. księgowy Anzeł Natonik pod szyldem MHD zamówił dla siebie 9 wagonów kredy.

W tej chwili dochody „grubych ryb” z oświęcimskiego MHD urwały się. W krótkim czasie dobrana szajka stanie przed sądem. (mał)



23 PIĄTEK Filipa Wiktor SIERPNIA

Przeniesienie małych zakładów produkcyjnych z domów mieszkalnych poza miasto dałoby duże korzyści wytwórcom i klientom

Rozmieszczenie na terenie całego miasta drobnych zakładów produkcyjnych, podległych przemysłowi terenowemu powoduje, iż kierowanie nimi jak również zaopatrzenie ich w surowiec i materiały oraz zbyt gotowych artykułów jest bardzo utrudniony.

W większości wypadków zakłady mieszczą się w ciasnych lokalach domów mieszkalnych, nie posiadają też żadnych urządzeń sanitarnych czy przeciwpożarowych. Wzrastające zadania produkcyjne zmuszają kierownictwa do wprowadzenia kilkunastoprocentowej pracy oraz mechanizacji produkcji, co ogromnie przeszkadza mieszkającym obok lokatorom.

W powyższym świetle słuszne byłoby wybudowanie obiektu zlokalizowanego na peryferiach miasta, w którym można by skomasować dotychczasowe drobne zakłady o określonej branży. Z taką inicjatywą wystąpiły niektóre zakłady m. in. Zakłady Drzewne, które opracowały już projekt budowy kombinatu drzewnego poza miastem.

Koszt jego wyniósłby około 12 milionów zł. Do rozpoczęcia prac Zakłady przystąpiły już w roku przyszłym. Podobne projekty zgłosiły Zakłady Metalowe, Przedsiębiorstwo Artykułów Gospodarczych i inne.

Komasacja zakładów dałaby spore korzyści. Przede wszystkim lepszą organizację produkcji, zmniejszenie pracochłonności wyrobów, a więc zmniejszenie kosztów robocizny i kosztów transportu. Wyroby byłyby lepsze i tańsze, zaś zarządzanie przedsiębiorstwem sprawniejsze.

Niestety na razie w realizacji projektów są przeszkody natury finansowej. Miejska Komisja Planowania Gospodarczego przeznacza dla Miejskiego Zarządu Przemysłu po dwa mln zł rocznie na cele inwestycyjne, tymczasem zaś MZP w roku przyszłym przewiduje zapotrzebowanie ok. 17 mln zł. Warto by się jednak zastanowić nad przeniesieniem drobnych zakładów poza teren miasta i ich skomasowaniem. Wydatek opłaciłby się (wał)

Studnie na peryferiach są źle utrzymane

Na terenie Krakowa istnieje 68 studzien ulicznych korzystających z wód gruntowych oraz 172 źródła uliczne, czerpiące wodę z sieci wodociągów miejskich. Woda pochodząca ze źródeł pod względem sanitarnym nie budzi zastrzeżeń; natomiast studnie publiczne nie zawsze dostarczają zdrowej wody. Na jakość wody w dużej mierze wpływa dbałość użytkowników studzien.

Studnie publiczne są pod stałą kontrolą Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji, które co pewien czas dokonuje odkażania i znakowania tabliczkami informacyjnymi o jakości wody.

Ludność na peryferiach miasta w 85 proc. korzysta z indywidualnych studzien prywatnych, przeważnie źle utrzymanych przez właścicieli. W czasie kontroli wydawane są zarządzenia, które jednakże rzadko są wykonywane. Właściciele studzien często tłumaczą się brakiem materia-

łów budowlanych, jak cementu i drewna potrzebnych do naprawy. Prócz tego brak fachowców-studniarzy, w związku z czym takie czynności jak oczyszczanie studni, czy wyszlamowanie napotykają na trudności. (lw)

Tylko jeden raz wystąpi zespół czechosłowacki

Tylko jeden raz wystąpi czechosłowacki zespół pieśni i tańca z Hodonina, nagrodzony w 1957 r. na ogólnokrajowym konkursie „Strażnice”. Udział biorą soliści, a wśród nich najlepsza ludowa śpiewaczka Czechosłowacji Jaroslava Vavrysova, chór, zespół taneczny i kapela cymbałowa. Koncert odbędzie się 31 bm. o godz. 20 w Barbakanie, a w razie niepogody przy ul. Filipa 6. Przeprowadzą bilety w „Orbisie”.

My się na to nie zgadzamy...

- aby sprzedawano słoninę z robakami
zepsute towary zalegały w magazynach
w sklepie panował brud

Jakże się tu pogodzić z faktem, że w sklepie PSS nr 60 w Krakowie przy ul. Dzierżyńskiego, ekspedientki sprzedają słoninę z robakami. Czy zgodzić się na to, aby w tym samym sklepie świeże bułki leżały razem z bułkami pokrytymi grubą warstwą pleśni? A w magazynie stały brudne naczynia z bryndzą, słoje ze śmietaną, resztki kiełbas i wędlin, które okropnie czuły i na których siedząca cała falanga much. Czy zdajecie sobie sprawę z tego, że sklep prowadzony w tych warunkach, spowodowanych karygodnym niedbalstwem i lekceważeniem swych obowiązków przez personel sklepowy i kierowniczkę Janinę Maruszczyk — jest siedliskiem wszelkich chorób i zarazy? Ale to jeszcze nie wszystko.

Specjalna komisja złożona z przedstawicieli Miejskiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej, Krakowskiego Zarządu Handlu i Inspektorów PIH stwierdziła, że kiszona kapusta w beczce ma wygląd czarnoziemu i cuchnie niemiłosiernie, że w magazynie od przeszło miesiąca stoją dwie bańki zepsutej śmietany, a ser z pleśnią i zepsute susz owocowy dopełniają owego kompletu.

Po części winę za taki stan ponosi dyrekcja PSS Północ, ponieważ, mimo interwencji kierowniczkę sklepu, od miesiąca nikt nie spisał protokołu zepsucia towarów i nie nakazał natychmiastowego ich usunięcia. Niemniej jednak największą winą trzeba obarczyć cały personel sklepowy. Cztery dorodne dziewczyny — a w sklepie i magazynie brud jakby brakowało wody, szczotki i proszku.

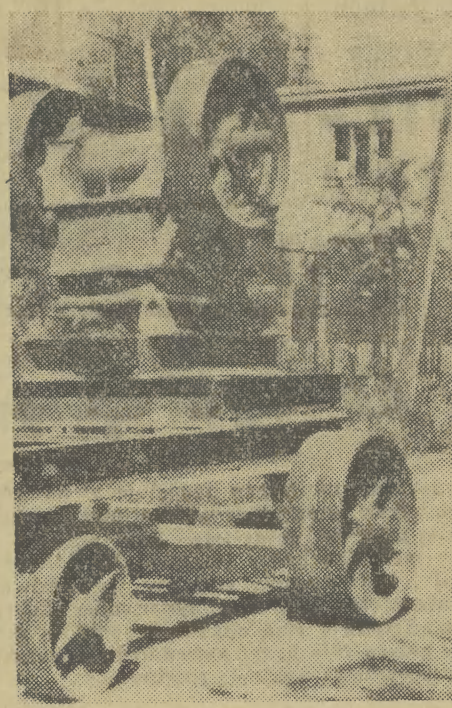
I dlatego właśnie wspomniana Komisja zaleciła obecnemu na miejscu dyrektorowi PSS natychmiastowe zamknięcie sklepu, oczyszczenie i przeprowadzenie remanentu wszystkich towarów z wyłączeniem i natychmiastowym usunięciem towarów zepsutych oraz odmuszenie sklepu. (wyr)

Z kroniki MO

Na przechodzącą samotnie wieczorem obok lasu pod Chrzanowem Helenę Wrońską napadł nieznanym jej mężczyzną. Po zadaniu kobiecie ciosów sprawca zrabował pieniądze. W kilka godzin później zarządzone pościgi milicyjne, w rezultacie którego zatrzymano Augustyna Śmierka podejrzanego o dokonanie rozbój.

Kierowca samochodu ciężarowego nr rej T 15-107 Władysław Suchy z Krakowa najechał w Czorsztynie na 7-letniego chłopca Jana Krzysztonia, który poniósł śmierć na miejscu. Przyczyną nieszczęśliwego wypadku były braki techniczne w samochodzie.

Nie wiadomo czym ul. Wyczółkowskiego zastąpiła sobie na tego rodzaju wyróżnienie... Przed kilkoma miesiącami — ściśle — w marcu, przywieziono i pozostawiono na jezdni — tajemniczą „piekielną maszynę”. Stoi ona tam po dziś dzień i nikt nie wie do czego służy i czyją jest własnością. Jedynie szoferzy; cudem unikający zdarzenia z nieoświetloną wieczorem maszyną — domyślają się jej pochodzenia — klnąc „diabli nadali...”



Co - Gdzie - Kiedy?

TEATRY
MŁODEGO WIDZA: godz. 19.30
„Pocieszne wykwintnie” i „Szata weselna”. MUZYCZNY: godz. 19.15 „Noc w Wenecji”.
RENA
na piątek 23 sierpnia 1957
APOLLO: godz. 16, 18, 20 „Traviata”. UCIECHA: g. 16, 18 „Prawo ulicy” — godz. 20 „Bohaterowie są zmęczeni” wraz z imprezą, WANDA: g. 15.45, 18, 20.15 „Czarna teatka”, SZTUKA: godz. 16.00, 18.00, 20.00 „Tajna drukarnia”. CASINO: godz. 20.30 „Damski krawiec”. CRACOVIA: godz. 20.30 „Urlop w Wenecji”. AMFITEATR: godz. 20.30 „Ostatnia walka Apacza”. WOLNOŚĆ: godz. 14, 16, 18, 20 „Indyjski wojownik”. WRZOS: godz. 16, 18, 20 „Przemysłowcy”, MELODA GWARDIA: — godz. 15.30, 17.30, 19.30 „Eskapada”. KRAKUS: godz. 16, 18, 20 „Rekrut Bum”. ŚWIT: godz. 16, 18 „Raj kapitana”, godz. 20 „Lunatyk” wraz z imprezą. ŚWIATŁO: g. 16, 18, 20 „Strach”. CHEMIK: godz. 19 „Lady Hamilton”. ZWIĄZKOWIEC: g. 17, 19 „Pierwsze porwy”, MIKRO: godz. 19.30 „Śmierć rowerzysty”.
WYSTAWY
MUZEUM LENINA, ul. Topolowa 5. Godz. 11-18, DOM MATEJKI, ul. Floriańska 41. MUZEUM SZOŁAYSKICH — pl. Szczepański, Od godz. 9-18, „Pokaz tkanin, haftów i wyrobów z metalu od w. XV do XVIII”. PALAC SZTUKI: „Wystawa Okręgowa ZPAP”. DOM PLASTYKÓW: „Wystawa prac Józefa Czapskiego”.
BYZURY
POGOTOWIE MILICYJNE: tel. 333-33. POGOTOWIE RATUNKOWE: tel. 315-60, 315-61. STRAŻ POŻARNA: tel. 348-99. CHIRURGICZNY: II Klinika Chirurgiczna, Kopernika 21. POŁOŻNICZY: Oddział Ginekologii, Położn. PSK AM, Kopernika 17. NOWA HUTA: Pogotowie Ratunkowe tel. 422-22. STRAŻ POŻARNA: tel. 433-33.
APTEKI
Rynek Gł. 42, Retoryka 1, Krakowska 1. Pl. Wolności 7, Rynek Podgórski 9. Apteka w Nowej Hucie, Plac Centralny, Al. Rewolucji Paźdz. 6.
RADIO
na piątek 23 sierpnia 1957
Godz. 16.50: Melodie. — 17.05: Dziennik. 17.30: Bach — Chaconne d-moll. 18.30: Wiadomości. 18.35: Muzyka i aktualności. 19.00: Koncert żywcem. — 20.00: Dziennik. 20.35: Piosenki radzieckie. 20.45: „Bezmienna gwiazda” słuch. 21.50: Audycja kameralna. 22.15: Muzyka tan. 23.00: Tydzień Muzyki Rumuńskiej. 23.25: Muzyka. — 23.50: Wiadomości.
na sobotę 24 sierpnia 1957
Godz. 5.50: Gimnastyka. 6.00: Dziennik. 6.10: „W braterskim sojuszu” — rep. 6.30: Melodie ludowe. 7.00: Dziennik — 7.10: Kalejdoskop muzyczny. 8.00: Wiadomości. 8.15: Duet fortepianowy Rawicza i Landauera. 8.30: Wiadomości. 8.36: Czajkowski: Frąg, z baletu „Jeziorek łabędzie”. 9.00: „Błękitna sztafeta”. 9.20: Koncert. 10.00: Magazyn Rozmaitości Technicznych. 10.20: Kartki z dziejów rozumu. 10.30: Koncert chopinowski. 11.00: Muzyka ludowa. 11.20: Koncert solistów. 12.04: Wiadomości. 15.10: Orkiestra rozrywkowa. 15.30 Dla dzieci — gawęda. 16.00: Wiadomości.

Jedac ulicami KRAKOWA

Zarówki i żużel wybawią z kłopotu

Mieszkańcy z ul. Chodowieckiego (Cichy Kącik) muszą chyba postarać się o pozwolenie na... broń.



Zbliża się bowiem jesień, więc czory staną się dłuższe, a powrót z miasta do domu niebezpieczny. Ul. Chodowieckiego słynie bowiem z częstych napadów, a sprzyjają temu niezmacone niczym ciemności. Co prawda stoją tam elektryczne stopy, ale pozbawione żarówek.

Jeśli dodamy, że wymieniona ulica pokryta jest jednym wielkim bajorem, mamy całkowity obraz niedoli tamtejszych mieszkańców. (lw)

Studenci Politechniki Krakowskiej odbywają praktyki

Politechnika Krakowska w czasie ferii nie odpczywa. Sesja egzaminacyjna zabrała sporo czasu, a ostatnio pracownicy przeprowadzają kontrolę praktyk wakacyjnych. Studenci po III roku odbywają dwumiesięczne praktyki w 19 zakładach rozrzuconych po całym kraju, a studenci po I roku — w jedenastu przedsiębiorstwach.

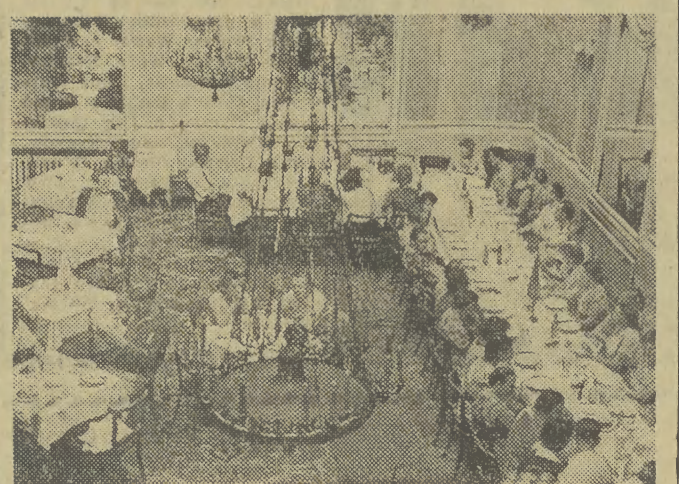
Nie wszystkie zakłady należycie zorganizowały praktyki. Na wyróżnienie zasługują jedynie: Krakowskie Zjednoczenie Budownictwa Przemysłowego oraz Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych. W wymienionych zakładach zorganizowano kilkunastobowe grupy studenckie. Nad każdą grupą czuwa kierownictwo zakładu oraz doświadczeni fachowcy. W wymienionych przedsiębiorstwach praktykanci przechodzą przez wszystkie działy, realizując program szkoleniowy, opracowany przez wykładowców Politechniki.

Sprawy bytowe praktykantów przedstawiają się znacznie lepiej w większych miastach. Ale w takim Piemiu, Skawinie, czy innej miejscinie, warunki wyżywienia oraz mieszkaniowe są trudniejsze.

Z absolwentami ostatnich lat uczelnia nie ma kłopotu, ponieważ prawie wszyscy otrzymali posady. Ba, nawet przebiegali w miejscowościach, tak że w terenie nie wszystkie wolne miejsca zostały obsadzone. (lw)

Nie ma dnia by Grand Hotelu nie okupowała jakaś wycieczka zagraniczna. Na naszym zdjęciu gości ze Związku Radzieckiego — po pracowitym dniu zwiedzania zabytków Krakowa — z apetytem paluszają obiad.

Fot. J. Lewicki



REDAKCJA KOLEGIUM w składzie: Jacek Adolf, Olga Dubanowska, Maria Kwiatkowska, Zofia Lewartowska (z-ca red. naczej), Janina Lovell, Czesław Morawetz (sekretarz odpow.), Teresa Stanisławska (redaktor naczelny).

REDAKCJA: ul. Wiślna 2, II P.

Krakowska Drukarnia Prasowa ul. Wielopole 1. M-17

J „Gallux” ma swoje kłopoty

Musimy przerwać sprzedaż, odbieramy towar. Jeszcze tylko ostatni klient przy stoliku galanterii skórzanej Galluxu w Ryńku Głównym są zalatwiani i następuje półgodzinna przerwa. Wyładunek tzw. masy towarowej z samochodu stojącego przed sklepem.

Oczywiście z miejsca przed Galluxem dziesiątki osób ciekawie podglądają „co nadeszło”, podchodzą do sprzedawców pytając z przymilnym uśmiechem, czy to import, czy nasze? Wreszcie jakieś rozdarłe opakowanie wyjaśnia im, iż to tylko... skórzane torby polskiej produkcji. Z rozczarowanej miny kręcących się tu handlarek wieje zawód. Nie rezygnują jednak i czekają dalej... Wiedzą bowiem, że jeszcze wczoraj przywieziono do magazynu importowane walizki i torbki z NRD. A już dzisiaj będą je sprzedawać! I rzeczywiście — parę minut

po godz. 14 na ladzie ukazują się ów atrakcyjny towar. Sklep zostaje otwarty i z miejsca zapchany klientami. Gwar, tumult, sprzeczki. Za pół godziny z „importu” nie pozostaje śladu. Ilość jego bowiem była nader znikomą...

Owa właśnie ilość wzbudziła nasze zainteresowanie. Rozmawiamy więc na ten temat z dyżurującym tu przedstawicielem dyrekcji Galluxu. I o słyszymy: Jedynie 18 proc. ogólnej masy towarów atrakcyjnych i importowanych przydzielonych dla całego woj. krakowskiego otrzymuje Gallux. Stąd niekiedy „szokujące” wprost ilości wspomnianych towarów. Np. 7 damskich kostiumów kąpielowych, 15 zamszowych modelowych torebek itp. Trzeba mieć wyjątkowe szczęście, by uzyskać taką torebkę, o której marzy wiele naszych krakowskich elegantek — i dużo przedsiębiorczości, bo wiadomo — „czujki” pokątnych handlarek

dobrze pilnują podwoi Galluxu”. A poza tym w samym Galluxie pracuje również pięć nadobna. Nie zawsze jednak ma ona prawo do zakupu danego towaru zwłaszcza w wypadkach nikłych ilości. Czuwa nad tym dyrekcja przez swojego przedstawiciela, który zawsze jest obecny przy sprzedaży importowanych towarów. Powinien również czuwać i PIH. Jest on bowiem systematycznie zawiadamiany o dniu i godzinie każdej sprzedaży wraz z dokładną informacją o jaki importowany towar chodzi.

Nie wolno nam więc... o ile na ladzie widzimy tylko kilka czy kilkanaście „atrakcji” — z miejsca autorytatywnie twierdzić, że personel dopuścił się machlojek. Dalecy jesteśmy od gloryfikowania Galluxu — lecz musimy również pamiętać o sprawiedliwości. Nie zawsze musi mieć miejsce spekulacja, która jak wemy wcale solidnie rozpanoszyła się w naszym handlu. Klient narzeka na Gallux (czasem słusznie, czasem nie) — a Gallux narzeka na

klientów i swoich dystrybutorów.

Są np. wypadki kradzieży i to jakie przemysłowcy przeprowadzonych. Zrobiono ruch, tłok przy ladzie, złodziejzaskie sprytnie podważył szkło, wyjął z gabloty kilka chustek z naturalnego jedwabiu. Kradzież sposprzeżono dopiero po chwili...

Nierzadkie są też wypadki kradzieży kieszonek. Tu poszkodowani są klienci czekający w kolejce.

A inne straty Galluxu? Nadchodzi towar, np. koszule, fabrycznie plombowane w paczkach po 10 sztuk. Tylko nie zawsze jest równa dziesiątka — czasem zaledwie osiem. Reklamacja... nie we wszystkich wypadkach bywają uwzględniane.

A włóczęka? Otrzymał ją Gallux w tzw. wadze handlowej. Dość ciekawa jest owi waga, gdyż zawsze brakuje w niej po dwa do trzech dkg. I wiele jeszcze podobnych przykładów można by tu cytować. Stąd krótka sentencja: „Ma i Gallux swoje kłopoty”. (e)

Do „Echa” możesz się dodzwonić...

219-48 321-68

Miłośnicy
piłki nożnej
typują wynik
jutrzejszego spotkania
**CRACOVIA -
GARBARNIA**



Kibice apelują o grę „fair“

— DROGI redaktorze, niech pan zaapeluje w naszym imieniu do zawodników, o prawdziwie sportową postawę — proszę mnie ten i ów entuzjasta piłki nożnej. — Niech jutrzejszy mecz Cracovii z Garbarnią, niezależnie od ambitnej walki, będzie prowadzony w prawdziwie przyjaźelskiej atmosferze. Wówczas, obserwując ładną grę, na jaką niewątpliwie stać obydwie zespoły — my kibice będziemy gorąco oklaskiwać zawodników, odnosząc wraz z nimi niezapomniane wrażenia sportowe.

WARTO dodać, że spotkanie białoczerwonych z jedenastką Ludwinowa wywołało ogromne zainteresowanie. Cały Kraków

W. Wandor o szansach reprezentacji Krakowa w Tour de Pologne

WYŚCIGI kolarskie dookoła Polski mają długoletnią tradycję. Pierwszy odbył się w 1928 r. Obecny jest już czterdziesty z kolei. Uczestnicy jego mają poza sobą trzy etapy. Wśród startujących znajdują się także zawodnicy krakowscy. O ich szansach rozmawiamy z trenerem W. Wandorem. — Bardzo jestem zadowolony — mówi p. Wandor — że w tegorocznym Wyścigu Dookoła Polski jedzie reprezentacja naszego miasta. Impreza stanowi duże przeżycie dla wszystkich zawodników. Drużyna Krakowa nie jest wprawdzie najsilniejsza, stać nas bowiem na lepszy zespół. Niestety, ze względu na młody wiek, nie mogli być brani pod uwagę m. in. tacy zawodnicy, jak Lupa i Janik, przewyższający umiejętnością swych starszych kolegów. Również krakowianin Miś nie jedzie w zespole, naszego miasta, gdyż reprezentuje LZS. Ostatecznie drużyna Krakowa startuje w składzie: Kozłoba (Wawel), Żelazny, Sułko (Wisła) oraz Bąk (Korona). Sędziowska komisja weryfikacyjna nie dopuściła także do startu, z przyczyn nam jeszcze nieznanych: Jarzynę i Wrzosa.

Tak więc będziemy zadowoleni, jeżeli nasi chłopcy uplasują się w wyścigu na 6 lub 7 miejsca.

K. STAROWICZ

Z kraju i ze świata

W DRUGIM dniu Iuczniczych mistrzostw Polski, zwyciężyli w poszczególnych konkurencjach — kobiety: strzelanie na 50 m Kanička, na 30 m Cugowska, mężczyźni — 50 m Mehrling, 30 m Bajko (Kraków). Wśród kobiet prowadzi Kanička, wśród mężczyzn — Jarzynę.

SIATKARKI Gdańska przegrały z reprezentacją Chin 1:3, natomiast siatkarze tego miasta zwyciężyli Chińczyków 2:1.

PO DRUGIM dniu meczu tenisowego Partyzant Belgrad — Baildon Katowice, prowadzą Jugosłowianie 4:3.

W OLSZTYNIE zostały zakończone motorowodne mistrzostwa Polski. Zespołowo trzy pierwsze miejsca zajęły drużyny warszawskie — kolejno: Legia, Polonia i Skra. W klasie wyścigowej zwyciężył B. Boczek z Legii. Wśród juniorów najlepszy był J. Boczek.

WE WROCŁAWIU rozpoczęły się we czwartek ogólnopolskie zawody konne. Pierwszą konkurencją — konkurs otwarcia o nagrodę Rady Głównej LZS, wygrał Przybylak.

WĘGIER Tumpek ustanowił nowy rekord swego kraju w pływaniu na 100 m st. mot. uzyskując wynik 1.02,3 min.

FINSKI miotacz Hofren osiągnął w rzucie młotem rezultat 60,13 m, który jest nowym rekordem Finlandii.

DZISIAJ rozpoczynają się w Candawie mistrzostwa Europy w kajakarstwie, w których startuje ok. 300 zawodników, m. in. i Polacy.

po prostu żyje tym meczem. Mówi się o nim wszędzie, w pracy, kawiarni, na ulicy. Kibice obu zespołów pragną zwycięstwa swych pupilów, tym bardziej, że ostatnio drużyny odniosły zwycięstwa — a stara to przecież prawda, że apetyt rośnie w miarę jedzenia. Powiedzenie to ma również zastosowanie do miłośników piłkarstwa. Ponadto chodzi o punkty, potrzebne Cracovii dla umocnienia swej przodującej pozycji, jak i Garbarni, która słusznie nie ma najmniejszego zamiaru pozostawać w niższych regionach tabeli. Jednak nawet najbardziej fanatyczni kibice pragną, aby ewentualne zwycięstwo którejkolwiek drużyny zostało uzyskane po ładnej i na dobrym poziomie stojącej grze.

Nie wątpimy, że walka będzie trudna, zacięta, prowadzona może nawet w pewnej atmosferze nerwowości, ze względu na doniosłą stawkę spotkania. Prawdziwy sportowiec nie może jednak dać się ponieść nerwom. Nie może nieodpowiednio zachowywać się, czy dopuszczać do złośliwych faulów, zagrażających często zdrowiu poszkodowanego zawodnika. Nerwy trzeba trzymać na wodzy. Zdobyte punkty nie jest wcale ważniejszą rzeczą od zdrowia człowieka. Sądzymy, że od piłkarzy Garbarni i Cracovii możemy wymagać żelaznej dyscypliny sportowej oraz spodziewać się ładnej gry. O taką sportową atmosferę zawodów gorąco apelują do piłkarzy prawdziwi miłośnicy piłki nożnej, pragnący być jutro świadkami szlachetnej rywalizacji (bez brzydkich wybryków, jak to miało miejsce w pierwszej rundzie rozgrywek między niektórymi zawodnikami tych zespołów). Ładne zagrania i sportowa postawa z pewnością zostanie

— Czy to prawda, że oświadczył się pani, zanim pani zaręczyła się z Robertem?

— Kto panu o tym mówił? Z pewnością Cecylia. Ale to prawda. Ja go jednak nie kochałam, chociaż było mi go szczerze żal. Któryż mężczyzna mógłby wytrzymać porównanie z moim Bobem! Pan się chyba nie dziwi, że wybrałam Boba i jemu oddałam serce, zanim jeszcze on zdał sobie z tego sprawę.

Ta kobieta jest piękna — pomyślał w tej chwili Jarrell. Ona zaś, jakby świadoma tego wrażenia, mówiła dalej z większą już pewnością siebie:

— Potem zdawało się, że Bob zginął w katastrofie samolotowej. Byłam bliska hampton. Nie uwierz mi pan, ile subtelnej dobroci Hampton okazał mi w tym strasznym dla mnie okresie życia. Takich rzeczy się nie zapomina. Pocięczał mnie pomagał mi we wszelkich trudnościach, opiekował się mną na każdym kroku. Ach, Cecylia nie zrozumie nigdy, ile to dla mnie znaczyło! Ona jest zaradna, arbitralna, zawsze wie, co należy zrobić w danej chwili i umie narzucić ludziom swoją wolę. Powinna była urodzić się mężczyzną. Być może, że jej mąż miał trudny charakter. Ale gdyby Cecylia była bardziej kobieca, gdyby umiała odwołać się do jego serca i w ogóle rozumieć innych ludzi, ich pożytki inaczej by się ułożyło. Nie rozumiała także nigdy ani mnie, ani Hamptona i dlatego podejrzewała nas Bóg wie o co. Cóż w tym było złego, że postanowiłam wreszcie wyjść za mąż za Hamptona, żeby dać opiekuna mojemu synkowi i sama znaleźć oparcie? Pan mnie rozumie, prawda, Mr Jarrell?

— W pani sytuacji i przy pani usposobieniu nie jest to trudne do zrozumienia. A przy pani... hm... niezwyklej urodzie sposobności z pewnością nie brakło.

— Widzi pan! — zawołała Mrs Barrett. — Zresztą niech pan zapyta Roberta. Bob to taki niezwy-

nagrodzona mocnymi brawami.

CZYTELNIKÓW „ECHA” zainteresują zapewne prognozyki, stawiane przez zwolenników piłkarstwa odnośnie meczu Cracovia-Garbarnia. Oto ich wypowiedzi:

T. KWIATKOWSKI (literat). — Nie spodziewam się ładnej gry. Sądzę, że Cracovia wygra. Białoczerwoni mają obecnie realne szanse na wejście do ekstraklasy.

E. SOLARSKI (aktor scen dramatycznych). — To są „derby”, a w takich meczach nigdy nie wiadomo, i trudno je mierzyć cotygodniową miarką spotkań mistrzowskich. Piłka jest okrągła. Przewiduję remis 1:1.

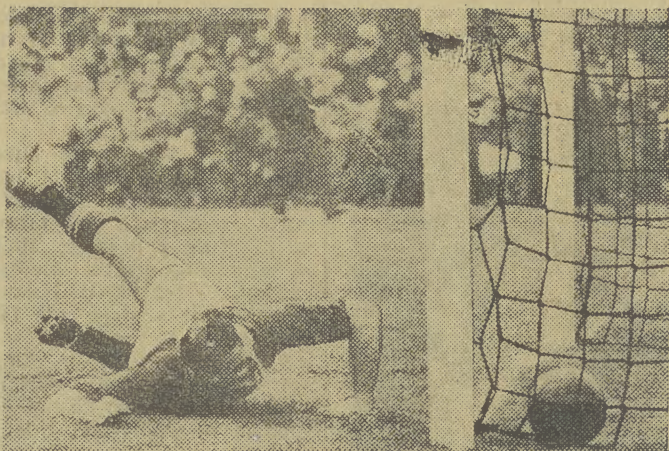
Z. GROTYŃSKI — kibic Garbarni. — Najlepszy dla obu drużyn byłby wynik bezbramkowy 0:0. Wówczas, ani jedna, ani druga drużyna nie miałaby popuszonego stosunku bramkowego.

A. PAZDZIÓR (metrampaz zatrudniony przy druku „Echa”, wielki zwolennik Wisty). — Uczucie, że nie jestem w tym meczu zaangażowany. Cracovia będzie miała trudny „orzeczek do zgrzylenia”. Przynajmniej wygra „garbarnia” 2:1.

INŻ. T. PARPAN I BRACIA RÓŻANKOWSCY (dawni piłkarze Cracovii), są dobrej myśli. Jeśli nasi zagrają „z zębem”, to zwycięstwo jest pewne. Wynik 2:1 lub 3:1 dla białoczerwonych.

W. WOJEWODA (sekretarz Garbarni) jest pewny sukcesu jedenastki ludwinowskiej, przewidując zwycięstwo różnicą jednej lub dwóch bramek. Trener M. BIEŃKIEK dodaje: będziemy walczyć, aby wygrać. Prezes Garbarni p. HUDZIŃSKI oświadczył nam, że na mecz chyba nie pójdzie. Kosztowałyby go bowiem wiele nerwów. Będzie natomiast z niecierpliwością oczekiwał końcowego wyniku spotkania.

ANTONI ŚLUSARZYK



W każdym mieście etapowym Wyścigu Dookoła Polski, kolarzy wyruszających na trasę żegnają tłumy publiczności. Na pierwszym planie — drużyna Austrii przed startem do jednego z etapów. Fot. CAF



W CZORAJSZY, III etap Tour de Pologne, prowadził z Walca do Szczecina. Trasa wynosiła 164 km. Zwycięstwo indywidualne odniósł Zbigniew Głowaty z Włókniarza Niemołdlin. Przejechał on tę trasę w czasie 4,36,55 godz.

Pierwsza faza etapu nie była łatwa, gdyż padał ulewny deszcz. Mimo to po 20 km uolekają do przodu — Miś, Paradowski, Ochman i Chomicz. Utrzymują się oni na czele wyścigu do 71 km, gdy dochodzi ich większa grupa

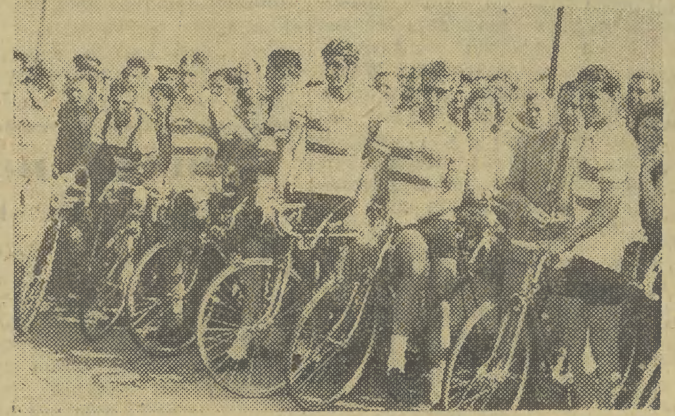
kolarzy. Po jakimś czasie wyrwa się naprzód dziewięciu zawodników, których prowadzi leader po dwu etapach — Jurek. W Stargardzie jest lotny finisz, który po zaciętej walce wygrywa Panek, wyprzedzając Rudawskiego i Chwiendacza.

Kiedy trasa wiedzie autostradą, zawodnicy przyspieszają tempo jazdy. Kilkuosobowa grupa, w której jest m. in. Paradowski, ucieka, lecz po kilku kilometrach dogania ją główna stawka zawodników. Natomiast szczęśliwie udało się wysunąć przed tę główną grupę Głowatemu. Jego ucieczka zachęca do pogoni kilku dalszych kolarzy.

Kilka kilometrów przed metą Głowaty, Paradowski i Bedyński odsadzili się już od dalszych kolarzy o blisko 1 km. Na ulicach Szczecina Głowaty oszczędzał swe siły na ostateczną walkę. Na stadion pierwszy wjechał Paradowski, za nim Bedyński, a Głowaty dopiero jako trzeci. Jednak z demonstrował on licznie zebranej publiczności wspaniały finisz, który w efekcie przyniósł mu zwycięstwo. Bedyński i Paradowski uzyskali ten sam czas co zwycięzca etapu — 4,36,55 godz.

Za nimi metę minęli kolejno: Jankowski, Kamiński, Grabowski, Kuboszewski i jako pierwszy z zawodników zagranicznych — Levacic (Jugosławia). Pozostali zawodnicy zagraniczni zajęli dalsze miejsca. Leaderem wyścigu po trzech etapach został Jankowski, przed Grabowskim i Levacicem.

Dzisiaj zostanie rozegrany IV etap Szczecin—Poznań, długości 223 km.



Gimnastycy polscy wezmą udział w mistrzostwach Europy



PZG zgłosił już oficjalnie dwóch swoich zawodników do gimnastycznych mistrzostw Europy, jakie 19 października odbędą się w Paryżu. Barw polskich będą tam bronić Jankowicz i Jokiel. Wraz z zawodnikami wyjedzie do Francji trener Pochwałski i sędzia Bogdanowicz.

W DNIACH 23 i 24 listopada czekają gimnastyków mecze

międzynarodowe z reprezentacjami NRD. Mężczyźni w tym czasie będą walczyć w Dreźnie, a kobiety w Katowicach.

POLSKI Związek Gimnastyczny prowadzi pertraktacje z federacją austriacką, w sprawie sfinalizowania meczu międzynarodowego Polska — Austria. Odbyły się on w grudniu w Krakowie.

19 i 20 października br. w Warszawie zostanie rozegrany gimnastyczny trójmecz ośrodków. Wezmą w nim udział reprezentacje Krakowa, Śląska i Warszawy.

LIGI gimnastyczne kobieca i męska rozpoczną swe mistrzostwa w październiku. Ligę kobiecą tworzą: Wawel Kraków, Zryw Gdańsk, Wisła Kraków, Polonia Warszawa, Legia Warszawa, Górnik Radlin i Pogoń Nowy Bytom; a ligę męską: Wisła Kraków, Wawel Kraków, Orzeł Brzeziny Śląskie, Górnik Radlin, Legia Warszawa, AWF Warszawa i Gwardia Warszawa. Pierwsze turnieje ligi kobiecej odbędą się 13 października w Krakowie i Radlinie, a ligi męskiej — tydzień później w Krakowie i w Warszawie.

Ciekawostki sportowe

W Mediolanie rozpoczynają się w niedzielę (25 bm.), międzynarodowe igrzyska głuchoniemych. W zawodach wezmą udział również polscy sportowcy. Ekipa liczy 27 osób (22 lekkoatletów i 5 pływaków).

W międzynarodowych igrzyskach głuchoniemych Polacy będą startować po raz pierwszy po wojnie. Nasi reprezentanci przed wyjazdem do Mediolanu pilnie trenowali, osiągając dobre wyniki.

Na dwa spotkania do Jugosławii wybiera się drużyna bokserska warszawskiej Legii. W drużynie mistrza Polski wystąpi po raz pierwszy od czasu igrzysk olimpijskich — Niedźwiedzi.

Tradycyjny wyścig pływacki przez Kanał La Manche (z Cap Griz Nez na wybrzeżu francuskim do Dover w Anglii), wygrała 30-letnia duńska pływaczka Greta Andersen. Trasę długości 34 km przepłynęła ona w 13 godz. 53 min.

(42) Roberta. Czy pan uważa, że on jest teraz szczęśliwy?

— Nie, z pewnością nie — odparł Jarrell z przekonaniem.

— Właśnie Pan sam widzi, że cierpi straszliwie. A jeśli sytuacja się przeciągnie, Bob gotów stać się życiowym rozbitkiem. Przecież ten człowiek przeżył okropności wojny, a takie rzeczy nie uchodzą nikomu bezkarnie. Nie wolno nam dopuścić do tego, żeby tak wspaniały człowiek marnował się, tkwiąc w poczuciu życiowej katastrofy! Ani mnie nie wolno, jego żonie, ani panu, jego przyjacielowi! I w dodatku żeby to było skutkiem plotek i urojeń. Nie wierzę, aby pomimo wszystko nie kochał mnie w głębi serca, żeby nie odczuwał braku domu, żeby się nie interesował swoim synem. Bo gdybym nawet ja stała mu się obojętna, czego nie przypuszczam, to przecież zostaje Lionel. Ile ten synek nasz mógłby mu dać radości...

Tu Sybilla zaczęła znowu płakać. Żeby ją uspokoić, Jarrell zapewnił ją, że małego odnajdą, w co zresztą sam wierzył, chociaż nic nie wskazywało na to, żeby ta chwila się zbliżała.

— Ja też ufam, że odzyskam dziecko — powiedziała Sybilla, starając się uśmiechnąć. — A wspólne cierpienie, wspólne przeżyty lęk mogą nas znowu zbliżyć do siebie... Czuję, że jeżeli nie odzyskam Boba w tej wyjątkowej chwili, jeżeli nie odzyskam go i dla mnie i dla naszego syna, to sprawa może być przegrana na zawsze. Dlatego zwracam się do pana o pomoc.

Umilkła wyczerpana wzruszeniem. Krople wody z cichym szelestem spływały z włosów, które zawisły w powietrzu nieruchomo od chwili, gdy Jarrell przestał wioślować, słuchając spowiedzi żony przyjaciela.

(Dalszy ciąg nastąpi)

M. Adoqan PORWANIE WE MGLE

kły człowiek, który nigdy nie kłamie. Z pewnością nie zawahałam się ani na sekundę, tylko od razu wybrałam jego i robiłam wszystko, co tylko było w mojej mocy, żeby do mnie wrócił.

— Wiem o tym.

— To Bob odwracał się ode mnie, nie ja od niego. Z pewnością wszystko ułożyłoby się pomiędzy nami jak najlepiej, gdyby nie babskie intrygi, w ogóle, gdyby nie ludzie, którzy jątrzą i obgadują. Bob jest za szlachetny, żeby przejrzeć ich intrygi. Ale czemu nie chce uwierzyć raczej mnie? Czemu nie chciał nawet poznać własnego syna? To takie do niego niepodobne, ten brak uczucia.

Po jej policzkach potoczyły się łzy. Otaria je z widocznyim zażenowaniem.

Jarrell nie zniósł widoku płaczących kobiet. Chcąc przerwać tę scenę zapytał wprost:

— Co pani chce, żymy uczynił? Bo przypuszczam, że pani opowiada mi te wszystkie szczegóły w jakimś celu?

— Chciałabym, żeby pan przekonał Roberta — zawołała namiętnie. — Pan jest przecież jego najbliższym przyjacielem, Bob panu ufa jak nikomu na świecie. Niech mi pan wierzy, Mr. Jarrell, że nie prosiłabym pana o to, gdyby chodziło tylko o mnie, bo coś pana może obchodzić mój los. Ale wierzę, wierzę głęboko, że od tego zależy również szczęście